

Kamil Kaczmarek
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza

PARADYGMAT FUNKCJONALNY HERBERTA SPENCERA

W artykule autor rekonstruuje oryginalny sens, jaki w ramach Spencerowskiego funkcjonalizmu mają pojęcia funkcji, potrzeby, podmiotu funkcji oraz obiektywnych konsekwencji. Wskazuje na zasadniczą odrębność tej koncepcji w stosunku do dwudziestowiecznych teorii funkcjonalnych w socjologii. Choć posługują się one tymi samymi terminami, to nadają im zasadniczo odmienne znaczenie. Fundamentalna jest zwłaszcza dokonana przez Durkheima zmiana sposobu rozumienia terminu „funkcja”, który Spencer odnosił do konkretnego działania (czynności, pracy), a który zaczął oznaczać rezultat oddziaływania. Autor kwestionuje przypisywanie Spencerowi założycielskiej roli dla dwudziestowiecznego paradygmatu funkcjonalnego, wskazując jednocześnie na zapoznaną wagę teoretyczną oryginalnej koncepcji autora *Zasad socjologii* w stosunku do ujęcia zmodyfikowanego przez Durkheima.

Główne pojęcia: Spencer; funkcjonalizm; paradygmat; Durkheim; funkcja.

Herbert Spencer dosyć powszechnie uznawany jest za jednego z prekursorów funkcjonalizmu. Postawienie angielskiego socjologa między Comtem a Durkheimem w rzędzie twórców tego kierunku jest o tyleż zasadne, że to Spencer wprowadził do języka socjologii takie terminy jak: funkcja, system czy struktura, jak również koncepcję *equilibrium*, potrzeb i wymogów funkcjonalnych¹. A jednak ujęcie takie nie oddaje faktycznej roli, jaką Spencer odegrał w kształtowaniu się tego paradygmatu, a zwłaszcza tej formy, jaką przybrał on w XX wieku w socjologii. Jak postaram się pokazać, funkcjonalizm zrodził się nie tyle jako kontynuacja myśli Spencera, ale jako rezultat odrzucenia przez Durkheima jej fundamentalnych założeń (organicyzmu i ewolucjonizmu). Sądzę, że poza terminami poddurkheimowski funkcjonalizm niewiele przejął od Spencera.

Przeświadczenie o ciągłości między dwudziestowiecznym funkcjonalizmem a funkcjonalizmem autora *Zasad socjologii* stanowi istotną przeszkodę w adekwatnym odczytaniu jego dzieła. Błędem często popełnianym przy interpretacji Spencera jest bowiem takie referowanie jego koncepcji, w trakcie którego terminom funkcjonalnym nadaje się sens, jaki posiadają one w języku późniejszego funkcjonalizmu. Prowadzić to może do znaczących nieporozumień, a dotyczy to szczególnie podsta-

Instytut Socjologii, e-mail: camillos@amu.edu.pl

¹ Józef K. Potocki przekładał Spencera, gdy terminologia socjologiczna nie była u nas jeszcze ustalona, toteż szukał polskich odpowiedników tych terminów. *System* zwykle przekładał jako *układ*, *funkcja*, najczęściej jako *czynność*, *struktura* jako *budowa*. Jako że są to terminy kluczowe dla niniejszego artykułu, zwykle opieram się na wydaniach oryginalnych. W polskich tłumaczeniach przywoływany fragment znaleźć można kierując się numerem paragrafu. Wszystkie odwołania, jeśli nie zaznaczono inaczej, odnoszą się do Spencera.

wowego terminu, jakim jest *funkcja*. W ten sposób odczytuje Spencera choćby Robert Perrin (1976) czy Jonathan H. Turner, socjolog dokładający skądinąd wielu starań, by na powrót wprowadzić koncepcje autora *Zasad socjologii* do dyskursu teoretycznego (por. Turner 2000, 2010). Bez uwzględnienia jednak faktycznego znaczenia, w jakie wyposażone są poszczególne kategorie funkcjonalne w systemie Spencera, zapoznaniu ulegają nie tylko jego oryginalność, ale także teoretyczna wartość. Moim zdaniem mamy tu do czynienia z zupełnie odmiennym paradygmatem funkcjonalnym niż ten, który zapoczątkowany został przez Durkheima, a następnie rozwijany był przez Alfreda Radcliffe-Browna i skodyfikowany przez Roberta Mertona².

Thomas Kuhn sytuację, gdy dana siatka pojęciowa nabiera zupełnie innego znaczenia, służąc odtąd stawianiu i rozwiązywaniu odmiennych problemów badawczych, określał mianem rewolucji naukowej (2001: 182). Rewolucje takie nie muszą obejmować całej dyscypliny badawczej, często dotyczą tylko wąskiej specjalności. Kuhn zwrócił uwagę, iż zwycięski paradygmat zwykle stara się, iście orwellowskimi metodami, przedstawić zwyciężony jako swego poprzednika i dowodzić z nim ciągłości. Towarzyszy temu jednak zarzucenie studiów nad książkami, w których stary paradygmat się wyrażał (tamże, s. 237–249; 288–289). Z sytuacją taką, jak sądzę, mamy do czynienia w relacji między funkcjonalizmem Spencerowskim a funkcjonalizmem poddurkheimowskim. W tym kontekście słynne retoryczne zapytanie Talcotta Parsonsa: „Któż dziś czyta Spencera?”, jawi się jako objaw rewolucji naukowej w ramach funkcjonalizmu, nie zaś wyłącznie gnuśności socjologów. Jeśli rację ma Peter Corning, że Durkheim postawił koncepcję Spencera „do góry nogami” (1982: 363), tym ważniejsze okazuje się zadanie, by przyjrzeć się jej postawionej we właściwej pozycji, wyrażonej jej własnym językiem.

Poniżej postaram się zrekonstruować oryginalny sens i wzajemny związek między tymi pojęciami, które składają się na Spencerowski paradygmat funkcjonalny, czyli rozumienie funkcji, koncepcję potrzeb, obiektów, którym przypisuje pełnienie funkcji (w tym pojęcie systemu), a także kwestię dalszych ich konsekwencji.

Funkcja

Warto pamiętać, że swą teorię funkcjonalną Spencer rozwijał przez ponad 50 lat. Termin *funkcja* początkowo stosował w znaczeniu nieuściślonym, którego sens bliski jest jego rozumieniu w dzisiejszej socjologii. Pojawia się on w pracach takich jak *Pierwsze zasady* (I wyd. w 1862), gdzie zapytuje o funkcje religii i nauki czy też w artykule *Pochodzenie i funkcja muzyki* (z 1857 roku, por. 1891b). Naukowy sens nadał temu pojęciu opracowując *Principles of Biology* (1864). Wiąże się tu ono ściśle z podejściem systemowym czy też ogólną teorią organizacji i w tym znaczeniu

²Na fundamentalną różnicę między znaczeniem, jakie terminowi funkcja nadawał Spencer w porównaniu z późniejszym funkcjonalizmem, zwrócił mi przed laty uwagę w rozmowie prywatnej Stanisław Kozyr-Kowalski. Uwagi tej jednak wówczas nie doceniłem. Niestety, potwierdziły się w tym wypadku uwagi Mertona, iż pewne prawdy w cudzej myśli dojrzeć można jedynie wtedy, gdy się samemu je odkryje (Merton 1982: 57).

jest później konsekwentnie stosowane w *Zasadach socjologii*. Znajduje zastosowanie w przypadku obu klas zjawisk – organicznych i nadorganicznych (społecznych), gdyż mamy tam do czynienia z „tymi samymi prawami organizacji”, z których naczelnym jest właśnie podział funkcji (por. 1912: 459 [§221]). Stąd też zgadzam się z Robertem Carneiro (1973: 81), iż w interpretacji socjologii Spencera nie należy pomijać jego *Zasad biologii*, zwłaszcza że często posługuje się w nich porównaniami ze świata społecznego.

W pracy tej definiuje on funkcje „w najszerszym znaczeniu” jako „totalność wszystkich działań życiowych” (Spencer 1872: 153 [§55]). W innym miejscu zaś określa je jako „przemiany ruchu” (Spencer 1872: 3–4 [§1]). Posiadanie funkcji stanowi dla Spencera właściwość odróżniającą ciała ożywione i społeczne od nieożywionych. Te ostatnie pasywnie poddają się działaniom sił zewnętrznych, podczas gdy organizmy utrzymują własną spistość przeciwstawiając się wpływow takim sił i w ten sposób zaprowadzając na powrót naruszoną przez nie równowagę (*equilibrium*) (1872: 207 [§74]).

W *Zasadach biologii* Spencer mówi więc o funkcjach w kategoriach ruchu, zmiany i siły, a przede wszystkim *działań*. Tak też stosuje to pojęcie w *Zasadach socjologii*:

„Tak więc *consens funkcji* staje się ściślejszym w miarę postępów rozwoju. W skupieniach niższych, zarówno osobniczych, jak i społecznych, *czynności* części mało są od siebie zależne; tymczasem w rozwiniętych skupieniach obu rodzajów jedynie owo zjednoczenie *działań*, stanowiące o życiu całości, umożliwia złożone *działania*, jakie stanowią o życiu części” (1912: 487 [§235], wyr. moje).

Podobnie wcześniej pisze, iż w „ciele politycznym tak jak w żywym, te niepodobne działania (*actions*) niepodobnych części są właściwie traktowane przez nas jako funkcje” (1912: 451 [§217]). Najwyraźniej formułuje to w ósmej części *Zasad socjologii* poświęconej instytucjom produkcyjnym, gdzie na jednoznacznie aktywistyczne rozumienie funkcji wskazuje już tytuł rozdziału „Specjalizacja funkcji i podział pracy”. Zastrzega jednak, że oba występujące w nim sformułowania nie są absolutnie równoznaczne: „Jako używane najszerszej, wyrażenie podział pracy odnosi się do wszystkich części agregatu działań, poprzez które życie społeczeństwa jest podtrzymywane – rządowych, militarnych, eklezjastycznych, profesjonalnych tak jak produkcyjnych. Ale choć wyrażenie może być trafnie używane jako równoznaczne w znaczeniu specjalizacji funkcji, powszechnie przyjęte znaczenie słowa *praca* – wysiłek wydatkowany w ramach produkcji – zawęziło jego zastosowanie” (1907: 340 [§728]). Powiada dalej, że „Gdziekolwiek jednostki łączą swe działanie dla wspólnego celu, który nie jest zupełnie prosty, jakiś podział pracy powstaje spontanicznie”, co wynika z „konieczności dzielenia całości pracy na części”, które mogą być przydzielone poszczególnym osobom (1907: 341 [§729]).

Gospodarczy podział pracy stanowi więc jedynie szczególny przypadek ogólnospołecznego podziału pracy, przy czym terminem *praca* należałoby objąć także działania kierownicze czy duchowe. W pracy o pochodzeniu nauki powiada bowiem: „Faktem jest jednakże, że podział pracy w nauce, tak jak podział pracy w społeczeństwie i jak »fizjologiczny podział pracy« w organizmie indywidualnym, stał się

nie tylko specjalizacją funkcji, ale stałym wspomaganiami każdej dziedziny przez wszystkie inne i wszystkie przez każdą” (1891a: 25).

Podsumowując, funkcja dla Spencera to pewien określony rodzaj *działania*, wykonywanej *pracy*, występującej w ramach społecznego podziału prac zmierzających do trwania całości. Aby podkreślić odmiennosć w stosunku do potocznego wśród socjologów rozumienia, można powiedzieć, że w Spencerowskiej „analizie funkcjonalnej” głównym pytaniem jest jaka praca musi zostać wykonana (czy „co tutaj jest do zrobienia”). Określenie to wymaga dalszego doprecyzowania.

Koncepcja potrzeb

Od innych działań te, które można uznać za funkcje, wyróżnia ukierunkowanie na konkretne potrzeby (1912: 545 [§254]). Ich lista nie jest przez Spencera określona *a priori*, gdyż potrzeby ulegają stopniowemu zróżnicowaniu i uszczegółowieniu. Najbardziej ogólne potrzeby wynikają bezpośrednio z różnicy między organizmem żywym a nieżywym (1872: 95 [§55]). Jak wspomniałem, ten pierwszy utrzymuje *equilibrium* wobec zewnętrznych, działających na niego sił, co oznacza, że musi tym siłom przeciwstawić własne siły. Te zaś musi czerpać z otoczenia. Ze względu na ten aspekt w *Zasadach biologii* Spencer przeprowadza kilka podziałów funkcji. Najpierw dzieli je na funkcje statyczne i dynamiczne: „Funkcja w najszerszym znaczeniu, obejmuje zarówno statyczne, jak i dynamiczne dystrybucje siły, poprzez którą organizm przeciwstawia się siłom, jakie na niego są wywierane” (1872: 154 [§56]). Styczne funkcje pełnią te organy, które „odpierają te siły [zewnętrzne] po prostu przez swą spoistość” (tamże), dynamiczne zaś te, które zawiadują w zwierzęciu takimi działaniami jak odżywianie, krążenie czy ruch mięśniowy.

Drugi podział wydaje się nawet istotniejszy: „Funkcje da się podzielić na: akumulację siły (zawartej w żywności), wydatkowanie siły (zawartej w tkankach i pewnych materiałach absorbowanych przez nie) i transfer siły (zawartej w przygotowanym pokarmie czy krwi) z części, które ją akumulują do części, które ją wydatkują” (tamże). Podział ten stanowi oś przewodnią jego analiz różnicowania się systemu społecznego w *Indukcjach socjologii*. Zauważmy, że jest to poniekąd zapowiedź sformułowanej sto lat później koncepcji systemów otwartych (por. Bertalanffy 1984: 75).

Różnicowanie się i uszczegółowienie zarówno potrzeb, jak i zaspokajających je funkcji uwarunkowane jest nie tylko historią danego systemu, ale przede wszystkim przebiega w zależności od rodzaju zasobów, które zwierzę czy społeczeństwo przyswaja ze środowiska oraz zewnętrznych sił, którym musi się przeciwstawiać. Warto zaznaczyć, że Spencer był jednym z pierwszych, którzy wprowadzili do nauki pojęcie środowiska jako określenia na uogólnione okoliczności (por. Pearce 2010). Kolejność pojawiania się nowych potrzeb, a co z tym idzie działań zmierzających do ich zaspokojenia, czyli funkcji, nie jest przypadkowa. W pierwszej kolejności wyodrębniają się funkcje najistotniejsze: „akumulacja siły i wydatkowanie siły”, następnie te o coraz mniejszej wadze (Spencer 1872: 157). W przypadku społeczeństwa będzie to podział na część czy klasę wykonawczą, produkcyjną oraz klasę kierowniczą,

podejmującą działania regulatywne i militarne. Z czasem między nimi wyrasta klasa pośredników – klasa dystrybucyjna.

Wydaje mi się jednak, że Spencerowskie pojęcie potrzeby jako zaspokajanej przez funkcję nie jest tożsame, jak sugerują Perrin (1976) czy Turner (1985: 79) z pojęciem wymogów, czy wymogów funkcjonalnych. Perrin zalicza tu (przycytując w nawiasie oryginalne terminy Spencera): „prokreację (»zachowanie rasy«), produkcję (»utrzymanie społeczne«), wymianę (»dystrybucję społeczną« – rozdział niewystarczających dóbr), komunikację (»funkcja posłannicza«), środki służące umiejscawianiu na roli-pozycji (»transmisja pozycji i funkcji« – wymagana, ponieważ «utrzymanie społecznej organizacji zakłada, że jednostki formujące jej składowe struktury powinny móc być łatwo zastąpione, gdy umrą» ze względu na kryterium »osobistych kwalifikacji« lub »dziedziczności«, a w skrócie, zgodnie z zasadą stratyfikacji”) (Perrin 1976: 33). A jednak ujęcie tych wymogów według kliszy współczesnego funkcjonalizmu zakłada, że wszystkie winny być spełnione, jeśli społeczeństwo ma przetrwać. Tak tymczasem nie jest. Społeczeństwo proste nie ma potrzeby rozwijania wymiany, trudno w przypadku społeczeństwa egalitarnego mówić o konieczności umiejscowienia osobników w ramach hierarchii społecznej; społeczeństwo zbójcekie czy pasożytnicze nie musi rozwijać produkcji. Co może istotniejsze, wiele z tych wymogów nie jest „pracą do zrobienia”, a realizowane są jako skutek uboczny czy zbiorczy rezultat realizacji innych funkcji (por. 1912: 590 [§269]). Potrzeby Spencerowskie są czymś konkretnym, co pojawia się czy pojawić może w pewnych konkretnych przypadkach empirycznych, nie są wymogami uniwersalnymi, jakimi są: pozyskiwanie energii i odpieranie sił zewnętrznych w celu zachowania własnej odrębności. Czymś jeszcze innym są wymogi funkcjonalne u Spencera. Nie wydaje mi się, by było to coś ponad warunki konieczne do wypełniania funkcji (tak 1912: 482 [§232]).

Spencer wyróżnia zarówno potrzeby indywidualne, jak i społeczne. Te ostatnie jednak „są niczym same w sobie, stają się zaś czymś jedynie o tyle, o ile wcielają cele jego [społeczeństwa] osobników składowych” (1912: 462 [§222]). Pod pewnymi względami opozycja ta jest jednak pozorna, a w rzeczywistości między celami indywidualnymi i osobistymi istnieje zależność dialektyczna, choć w różnych sferach: „organizacja, ujawniająca się w podziale pracy dla celów produkcyjnych, ukazuje nam połączone działanie, ale jest to działanie poszukujące i obsługujące bezpośrednio dobrobyt jednostek, pośrednio zaś społeczeństwa jako całości przez zachowanie jednostek. Przeciwnie, organizacja rozwinięta w celach rządzenia i obrony, ukazuje nam połączone działanie, które bezpośrednio poszukuje i obsługuje dobrobyt społeczeństwa jako całości, pośrednio zaś służy dobrobytowi jednostek, chroniąc społeczeństwo” (1900: 247 [§441]).

Naturalnie, Spencer ma świadomość, że w pewnych warunkach, zwłaszcza właściwych wojowniczymu typowi społeczeństw, interesy jednostek muszą być częstokroć poświęcane na rzecz interesów całości. Okazuje się zatem, że interesy całości nie są po prostu sumą interesów jednostkowych, ale – przynajmniej w pewnym zakresie – jakością emergentną.

Z realizacją celów przekraczających bezpośrednio egoistyczne bodźce mamy więc, zdaniem Spencera, do czynienia najpierw w przypadku sytuacji, „kiedy gru-

pa pierwotna musi bronić się przeciwko innym grupom” (1900: 246 [§441]). Zauważmy, że zdanie to jest warunkowe – dotyczy jedynie sytuacji konfliktu z innymi grupami. Jest tu też zawarty drugi rodzaj warunkowości, który w pełni dojdzie do głosu w ostatnich rozdziałach *Instytucji politycznych*, poświęconych dwóm typom społeczeństwa: wojowniczemu i produkcyjnemu. Jest to warunkowość selekcyjna: społeczeństwo musi podjąć działanie X, jeśli w sytuacji Y ma przetrwać. Te społeczeństwa, które nie podejmą tego działania, ulegną w konfrontacji z tymi, które je podjęły, zostaną zniszczone, albo – co socjologicznie ciekawsze – wchłonięte. Jak powiada: „Temu zestawianiu społeczności mniejszych w większe drogą współdziałania wojennego dopomaga nadto zanik takich mniejszych społeczności, które nie działają wspólnie” (1900: 279 [§451]). Nie ma tu więc żadnej wewnętrznej siły zmuszającej społeczeństwa do rozwoju, jedynie zewnętrzne siły selekcji (por. Andreski 1969: xxviii).

Oprócz jednostek czy społeczeństwa, w zasadzie każda struktura społeczna posiada własne potrzeby. Jak każdy byt o charakterze systemowym musi bowiem zachowywać własną odrębność wobec otoczenia, a w tym celu musi pozyskiwać energię konieczną dla takich działań oraz ludzi zdolnych je wykonać. „Nie tylko społeczeństwo jako całość ma siłę wzrostu i rozwoju, ale każda instytucja ustanowiona w nim, podobnie kieruje ku sobie jednostki społeczeństwa i pokarm dla nich, oraz zmierza zawsze do zwielokrotnienia i rozgałęziania” (Spencer 1906: 17).

Tym samym dotykamy istotnego problemu: elementu rzeczywistości, któremu przypisuje Spencer pełnienie funkcji. Widzimy tymczasem, że funkcje są działaniami zmierzającymi do zaspokojenia potrzeb występujących w aktualnej sytuacji, w danym środowisku (naturalnym i społecznym), przy określonym stopniu rozwoju (przede wszystkim w wymiarze wewnętrznego zróżnicowania).

Czemu przypisywane są funkcje

Ogólnie można powiedzieć, że Spencer zakłada istnienie ścisłego związku między strukturą a funkcją, objawiającego się przede wszystkim w procesie rozwoju: wzrostowi zróżnicowania funkcji towarzyszy różnicowanie się struktury. Związek ten jest na tyle ścisły, że pytanie, co było pierwsze – funkcja czy struktura, staje się problematyczne. Na pytanie to odpowiada Spencer wskazując na funkcję jako poprzedzającą strukturę (1872: 153 [§55]). Zaraz potem jednak funkcja jest przez tę strukturę określana. Siła wyzwana w trakcie działania podlega formowaniu w organach, przez które przechodzi (1872: 168 [§61]). Ale to forma, jaką przyjmują działania, nadaje pierwotnie kształt organowi.

„Funkcja poprzedza zatem strukturę, co wydaje się założone w samej definicji życia. Jeśli życie składa się z wewnętrznych działań tak dopasowanych, by zrównoważyć działania zewnętrzne, jeśli działania są *substancją* życia, wówczas dopasowanie ich konstituuje *formę*; czy nie możemy zatem powiedzieć, że te działania, by były uformowane, muszą następować wcześniej niż to, co je formuje – że ta ciągła zmiana, która jest podstawą funkcji, musi następować przed strukturą, która przynosi funkcji kształt?” (1872: 167 [§61]).

Nie oznacza to jednak, by cały kształt organu wpływał wyłącznie z funkcji. Spencer włącza tu elementy darwinizmu, dostrzegając też występowanie „spontanicznej modyfikacji struktury”, które jednak zostają następnie poddane weryfikacji ze strony doboru naturalnego, ze względu na to, czy sprzyja pełnieniu funkcji czy też nie (1872: 167–168 [§61]).

W przypadku systemów społecznych struktura taka zapoczątkowywana jest zwykle przez wyspecjalizowanie się jednostki, która wraz ze wzrostem zapotrzebowania na rezultaty jej działania dobiera sobie do pomocy najpierw członków rodziny, a potem też obcych. Jak powiada Spencer, „praktyka taka począwszy się przypadkowo – utrwala się”. Wraz z zastosowaniem siły mechanicznej następuje przejście od tej poszerzonej „grupy domowej” do manufaktur, aż „ostatecznie w rozwiniętych silnie organach przemysłowych spostrzegamy wiele fabryk skupionych w jednym mieście, oraz inne zgromadzone w miastach sąsiednich” (1912: 479–482 [§232]).

Widzimy, że Spencer stara się połączyć transformacjonistyczną koncepcję Lamarcka (działanie przeksztalca strukturę) z czysto selekcyjną koncepcją Darwinowską (przypadkowa zmiana utrwalana przez dobór).

Tak więc funkcja przypisywana jest przez Spencera, w zależności od stopnia zróżnicowania, jednostkom, grupom ludzkim, wreszcie większym organizacjom (instytucjom) czy organizacjom organizacji (systemom). Jak jednak widzimy, w każdym przypadku możliwe jest sprowadzenie działań podmiotu zbiorowego do działań konkretnych jednostek. Spencer mówi o „wzajemnie zależnych funkcjach różnych części, składających się każda z działań wielu jednostek” (1912: 457 [§219]). Przypisanie funkcji podmiotowi zbiorowemu nie czyni z niego abstrakcji. „Organ społeczny” czy instytucja, powstałe w opisany wyżej sposób sama staje się bytem, który posiada własne potrzeby, niesprowadzalne do potrzeb swych członków.

W rezultacie pojęcie systemu u Spencera charakteryzuje podobna konkretność, co pojęcie funkcji. Systemem nie jest mniej lub bardziej dowolnie wyodrębniony zespół elementów na siebie wzajemnie oddziałujących, ale (od strony struktury) układ takich odróżnionych części, które swym działaniem umożliwiają wzajemnie swoje istnienie, są wzajemnie zależne, bądź też (od strony funkcji) układ wzajemnie warunkujących się działań (1912: 485–487 [§235]). W rezultacie to czy, a jeśli, to w jakim stopniu, dane społeczeństwo stanowi system, staje się kwestią empiryczną. Nie można na przykład uznać za system społeczeństwa zupełnie niezróżnicowanego, gdyż relacje systemowe są rezultatem istniejącego podziału pracy. Podobnie kwestią empiryczną staje się, czy dane społeczeństwo składa się z podsystemów. Jedynie tam, gdzie istnieje odróżnienie i wzajemne uzależnienie od siebie funkcji, możemy taki termin zastosować.

Obiektywne konsekwencje

Fakt, że struktury, powstałe, aby pełnić daną funkcję, zaczynają przejawiać własne cele i interesy, otwiera kolejny poziom analizy. Jak zauważa Spencer: „Utrzymanie siebie jest najpierwszym celem zarówno wszelkiej części jak i całości; stąd zaś części raz już powstałe dążą do utrwalenia się bez względu na to czy są lub nie są pożyteczne” (1900: 263 [§447]). Co zaskakujące w ramach koncepcji funkcyjna-

listycznej, instytucje mogą nie być pożyteczne i to pełniąc swoją funkcję. Instytucje mogą też zmienić swą funkcję, albo nie pełnić żadnej:

„W rzeczywistości instynkt samozachowawczy w każdej instytucji zaczyna dominować nad wszystkim innym; a zachowuje ją, kiedy zaczyna sprawować zupełnie inne funkcje niż te zamierzone albo żadnych funkcji w ogóle. Spójrzmy na przykład, co zaszło z Towarzystwem Jezusowym Loyoli” (1906: 17–18).

Na tym przykładzie widzimy, że funkcjonalizm Spencera odróżnia wyraźnie funkcję, jaką dana instytucja pełni, od jej faktycznych skutków i przyczyn trwania. Funkcja, gdy staje się dla danej grupy istotna, stanowi główną przyczynę powstania odpowiedniej struktury społecznej, przyczynia się do utrzymania jej integralności, ale jednocześnie sama struktura zaczyna pełnić inne funkcje, związane ze swym własnym utrzymaniem i zachowaniem odrębności, co może rodzić najrozmaitsze konsekwencje (1872: 101 [§55]). Są to jednak wszystko odrębne momenty analizy, których Spencer ze sobą nie miesza.

Niedostrzeżenie powyższego rozróżnienia prowadzi, jak wspomniałem, do nieporozumień. Widać to na przykładzie problemu funkcji i roli religii. Perrin stwierdza, że Spencer wyróżnia indywidualne i społeczne funkcje religii. W stosunku do jednostek ma ona pełnić funkcje kognitywne natomiast „pierwszorzędną społeczną funkcją odnosi się do społecznej spójności [...] i ciągłości” (Perrin 1975: 549). Poparciem tej tezy ma być cytat z rozdziału „System eklezjastyczny jako łącznik społeczny” *Instytucji eklezjastycznych*. A jednak, jak na to wskazuje pierwsze jego zdanie, mowa tu nie o funkcji, ale o „roli, jaką systemy eklezjastyczne odgrywają w rozwoju społecznym” (Spencer 1907: 89 [§622]), a więc o *konsekwencjach* działań, czyli (niezamierzonym) wpływie, jaki wywiera eklezjastyzm czy uogólnione jego działanie. Funkcją jego jest zaś podporządkowywanie istotom nadprzyrodzonym, czemu służy zachowanie dawnych wierzeń, uczuć i zwyczajów (1907: 102–105 [§626–627]). W zależności od konkretnych warunków funkcja ta ulega ukonkretnieniu, może to być wróżenie, składanie ofiar, wykonywanie zabiegów magicznych czy uzdrowicielskich itp. Poza tymi działaniami kapłani pełnią okazjonalnie również rozmaite funkcje pozareligijne: militarne czy cywilno-polityczne. Wszystko to są funkcje pełnione przez kapłanów czy składające się z nich organizacje religijne, nie zaś religię jako taką. Przypisanie *religii* tego rodzaju funkcji jak *utrzymywanie spójności społecznej* zakładałoby po pierwsze hipostazowanie religii, a po drugie uznanie, że spójność jest „czymś do zrobienia”. Tymczasem religia nie jest działającym podmiotem, a osiągnięcie spójności społecznej nie jest dla Spencera zadaniem żadnej konkretnej instytucji, spójność jest rezultatem systemowych procesów samoregulacyjnych, do którego pośrednio przyczynia się wiele instytucji. Dotyczy to też wielu innych „wymogów” (*prerequisites, requisities*).

Spencerowski paradygmat funkcjonalny

Spencerowską wersję funkcjonalizmu można przedstawić następująco:

W wyniku (1) *relacji* systemu społecznego z otoczeniem (2) rodzą się określone, stopniowo różnicujące się w wyniku tych interakcji *potrzeby*. Konieczność ich

zaspokojenia wymusza (3) podjęcie przez członków aktywności (*funkcji*), czyli przekierowania energii na pewien rodzaj *działania* mającego stanowić odpowiedź na potrzebę ludzi. (4) Działanie to organizuje ich wzajemne interakcje, prowadząc do wytworzenia nowej *struktury* społecznej („organu”, społecznej instytucji czy ostatecznie podsystemu społecznego). (5) Struktura ta wchodzi w relacje z otoczeniem (będą nim teraz także inne organy społeczne) i, w rezultacie, podlega analogicznemu procesowi: wewnętrzne zróżnicowanie prowadzi do wyodrębnienia funkcji służących utrzymaniu organu (i tutaj wchodzi w relacje konkurencji o zasoby społeczne z innymi instytucjami) oraz zachowania własnej tożsamości. Ten ostatni rodzaj działań zwykle jest tożsamy z pierwotną funkcją danego organu. (6) Sama funkcja, oprócz wyzwiania tego procesu strukturyzacji, podobnie jak działalność struktury na rzecz własnego trwania pociągają za sobą także inne, niezamierzone *skutki*, jedne korzystne dla całości, inne neutralne, a jeszcze inne szkodliwe.

Funkcjonalizm Durkheima

Jak zaznaczyłem na wstępie, moim zdaniem funkcjonalizm jako kierunek, który dziś jest z tą nazwą kojarzony, zrodził się w socjologii w rezultacie odrzucenia koncepcji Spencera, a nie jej kontynuacji czy rozwoju, jak to sugerują np. Jonathan H. Turner (1985: 78–81), Stanislav Andreski (1969: xiii, xxiii) czy Jerzy Szacki (2002: 291). Odrzucenie to dotyczyło przede wszystkim dwóch aspektów Spenceryzmu: organicyzmu oraz ewolucjonizmu. Podstawowe dla zrozumienia tych procesów jest przyjrzenie się, jak główne dla analizy funkcjonalnej pojęcia uległy przekształceniu w podejściu Durkheima. Sposób, w jaki Durkheim interpretował czy raczej dezinterpretował Spencera, został już opisany szczegółowiej przez Perrina (1975, 1995) i Corninga (1982), tutaj chciałbym zatem zwrócić uwagę tylko na kluczowe elementy związane z tematem, przede wszystkim na rozumienie funkcji oraz obiektu, który ją pełni. Warto zauważyć przy tym, że w *O podziale pracy społecznej* dominuje jeszcze Spencerowskie „aktywistyczne” rozumienie funkcji. Zupełnie inne znaczenie terminu ten uzyskuje jednak w *Zasadach metody socjologicznej*.

Pierwsza wprowadzona tam przez Durkheima zasada wyjaśniania faktów społecznych głosi, iż w przypadku danego „zjawiska społecznego trzeba szukać oddzielnie przyczyny, która je wytworzyła, i funkcji, jaką to zjawisko pełni” (Durkheim 2000: 132). Brak tego rozróżnienia zarzuca nie tylko Comte’owi, ale i Spencerowi. Perrin (1975: 548, 1976: 516) w obronie Spencera przytacza szereg cytatów świadczących o tym, że Spencer rozróżniał funkcję i pochodzenie. Z całą pewnością trudno na gruncie modelu Spencera uznać funkcję za wystarczające wytłumaczenie pochodzenia danej instytucji. A jednak Perrin nie dostrzega czegoś znacznie istotniejszego niż fakt, czy u Spencera taki pogląd występuje czy nie: Durkheim czyniąc ten zarzut zmienił bowiem przede wszystkim znaczenie terminu *funkcja*. O ile Spencer określał tak pewne konkretne *działania*, to Durkheim rozumiał przez niego ich *skutki*. Jak powiada: „Używamy słowa »funkcja« przedkładając je nad słowo »cel« właśnie dlatego, że zjawiska społeczne na ogół istnieją nie ze względu na użyteczne

skutki, jakie wywołują” (Durkheim 2000: 132 i nast.). Zastrzega przy tym, by nie ograniczać się wyłącznie do skutków intencjonalnych. Ale rzecz nie polega wyłącznie na tym, że funkcja nie oznacza już samego działania, tylko skutki, lecz na tym, że teraz mowa nie o działaniu, ale o *oddziaływaniu*. Lista obiektów, które mogą „pełnić funkcję” ulega właściwie nieograniczonemu poszerzeniu: nie są to już ludzie, grupy ludzi, instytucje czy systemy się z nich składające, ale w zasadzie dowolne „zjawiska społeczne”. Perrin ma rację, że rozróżnienie funkcja – przyczyna sprawcza występuje u Spencera. Występuje jednak pod innymi, właściwymi jego paradygmatowi, terminami: funkcja jest jednym z czynników tłumaczących pochodzenie, ale jest niezależna od dobroczynnych (lub szkodliwych) skutków, jakie wywołuje dana struktura i nie tłumaczy jej trwania.

Rozdzielając problem genezy od funkcji, Durkheim sprawił, że ta ostatnia stała się ahistoryczna, oderwał tym samym funkcjonalizm od ewolucjonizmu. Dokonał tego, jak zauważają Turner i Alexandra Maryanski (1988: 112), wbrew swym intencjom, sam zresztą uprawiał pewien rodzaj analizy ewolucjonistycznej (Durkheim 1990, 1999) opartej już jednak na metodzie wyłącznie genetycznej i porównawczej, skoro odrzucił metodę historyczną Comte’a (Durkheim 2000: 166).

Manifestem drugiego wymiaru zerwania ze Spencerem stała się kolejna z zasad wyjaśniania faktów społecznych: „Przyczyny faktu społecznego należy szukać wśród wcześniejszych faktów społecznych, nie zaś w stanach świadomości indywidualnej” (Durkheim 2000: 149). Wiąże się to z zarzutem psychologizmu skierowanym przeciw wcześniejszym socjologom, w tym Spencerowi. Postulat ten wypływał ze rozumiałej skądinąd ambicji, by dać rodzącej się dyscyplinie naukowej swoisty, jej tylko właściwy przedmiot. Stawiając taki słuszny cel, Durkheim poddał jednak krytykowane przez siebie stanowisko istotnej dezinterpretacji, psychologizując koncepcję potrzeb. W sposób najbardziej jaskrawy zabieg ten można obserwować we fragmencie *O podziale pracy*, w którym dyskutuje ze Spencerowską koncepcją genezy podziału pracy.

Najpierw przytacza fragment ze Spencera: „Wynikiem różnic gleby i klimatu bywa to, iż ludność rolnicza rozmaitych okolic państwa wprowadza częściowe zróżniczkowania w swych zajęciach, odróżniając się głównie już to produkcją bydła, owiec, już to pszenicy, owsa, chmielu, drzew owocowych”, po czym następuje komentarz Durkheima: „Krótko mówiąc, odmienne warunki fizyczne, w których jednostki żyją, wytwarzają u nich różne zdolności, te zaś umożliwiają specjalizację w różnych kierunkach” (Durkheim 1999: 334). U Spencera zróżnicowane warunki wymuszają różnicowanie działań, gdyż nie można np. rozwijać rybołówstwa na górskich halach. Wtórnie, faktycznie, prowadzona działalność wywołuje wzrastające przystosowanie do niej (a nie bezpośrednio do klimatu czy gleby) natury jednostek (w tym aspekcie Spencer był zadeklarowanym Lamarkistą, podobnie jak Darwin). W interpretacji Durkheima zaś warunki środowiskowe przekształcają naturę ludzką bezpośrednio. Taką psychologizację widzimy w wielu miejscach, również w *Zasadach metody*. Stanowisko z którym polemizuje, przedstawia posługując się stale terminami „uczucie”, „wrażenie”, „pragnienie” (Durkheim 2000: 137–140). Niezależnie od zabiegów interpretacyjnych, istotne jest to, że wprowadzając powyższą za-

sadę Durkheim odrzucił (słusznie) nie tylko psychologizm, ale (wątpliwe) jakiegokolwiek zakorzenienie w obiektywnych potrzebach ludzkich. Stanowisko, odwołujące się do ludzkich potrzeb skompromitował, przypisując te potrzeby abstrakcyjnej, ahistorycznej jednostce i utożsamiając je z psychologicznymi odczuciami. Naturalnie, taka abstrakcyjna jednostka nie istnieje i trudno z jej odczuć wywodzić instytucje społeczne. Istnieje jednak pewna liczba podstawowych potrzeb, których sprowadzić do czystej psychologii się nie da, ich zaspokojenie nie jest kwestią dowolną: muszą być zaspokojone i właśnie dlatego przestają być potrzebami tylko indywidualnymi, ale stają się społecznymi. Każdy człowiek musi jeść (czy jak ujmuje Spencer, przyswajając siłę z otoczenia), musi też „nie zostać zabity”. Rozumowanie takie nie jest czymś osobliwym dla Spencera. Taka była wszak podstawa eksperymentu myślowego, jaki w swym *Państwie* przeprowadził Platon (2003: 62–63), jest to również podstawa słynnego określenia człowieka jako *dzoön politikoon*, które sformułował Arystoteles na fackie ludzkiej niesamowystarczalności. Taki jest też sens słynnej Heglowskiej „chytrości Ducha”, który w realizowaniu niezamierzonych przez ludzi celów posługuje się ich interesami i namiętnościami (Hegel 1958: 34–36, 49). Podobny jest sens zdania otwierającego słynny fragment *Przedmowy do Przyczynku do krytyki ekonomii politycznej* Marksa: „W społecznym wytwarzaniu swego życia ludzie wchodzą w określone, konieczne, niezależne od ich woli stosunki” (Mars 1953: 5). Jeszcze dosadniej wyraził się Max Scheler: „Wszelkie owe teorie, w których chce się na przykład określić gospodarkę bez odniesienia do popędu zaspokajania głodu, państwo i twory państwowe bez uwzględnienia popędu władzy, małżeństwo bez uwzględnienia popędów seksualnych odrzucamy jako szaleńczy spirytualizm” (Scheler 1990: 6–7).

Odrzucenie zakorzenienia w empirycznych właściwościach osobników ludzkich, którzy mają określone potrzeby i są w ich zaspokajaniu niesamowystarczalni, zmusiło do szukania takich „potrzeb”, „celów” czy wymogów funkcjonalnych, które właściwe byłyby wyłącznie oderwanemu, społecznemu poziomowi rzeczywistości (Corning 1982: 364). Stąd niemal obsesja późniejszych funkcjonalistów dotycząca problemu „integracji” czy innych, równie abstrakcyjnych wymogów funkcjonalnych.

Wraz z niezależnymi od społeczeństwa wymogami istnienia, autor *Zasad metody socjologicznej* pozbył się wpływów środowiskowych. Zdaniem Durkheima, „początku wszelkiego procesu społecznego o jakiejś doniosłości należy szukać w ustroju wewnętrznym środowiska społecznego” (Durkheim 2000: 152). Jego zdaniem czynniki takie jak klimat, środowisko geograficzne nie odgrywają istotnej roli, podobnie jak środowisko społeczne (inne społeczeństwa), które może oddziaływać wyłącznie za pośrednictwem środowiska wewnętrznego (tamże, s. 156). To posunięcie teoretyczne szczególnie negatywnie zaciążyło moim zdaniem na późniejszym rozwoju ewolucjonizmu w socjologii, a szczególnie nurtu reprezentowanego przez Parsonsa (określającego siebie jako deterministę kulturowego; 1966) a którego jaskrawym przykładem może być teoria ewolucji religii Roberta Bellaha (1998).

Późniejszy funkcjonalizm

Rolę pośrednika między Durkheimem a nowoczesnym funkcjonalizmem odegrał przede wszystkim Radcliffe-Brown. Wprawdzie punktem wyjścia uczynił analogię organiczną, jednak nie zastosował jej jako narzędzia teoretycznego z dyscypliną właściwą w tym względzie Spencerowi. Dlatego strukturę organizmu mógł określić szerzej niż Spencer, jako „zespół zależności między odrębnymi jednostkami” (Radcliffe-Brown 2007: 591). Terminem „funkcja” – za Durkheimem, który jego zdaniem jako pierwszy zastosował go w ściśle naukowym sensie – określał konsekwencje działania, nie zaś działanie: „W stosowanej przez nas terminologii komórka lub organ spełnia czynności, a te spełniają funkcje” (tamże, s. 592). Jest to inaczej rola, pełniona „w całości życia społecznego, a więc jej wkład do utrzymania ciągłości strukturalnej” (tamże, s. 593). Tak pojętą funkcję może już pełnić nie tylko konkretny organ społeczeństwa, ale dowolny zwyczaj społeczny czy też „dowolna powtarzająca się czynność, taka jak karanie zbrodni czy ceremonia pogrzebowa” (tamże, s. 592, 593). Pojęcie potrzeb jest dla niego równoznaczne z „koniecznymi warunkami istnienia społeczeństw ludzkich” (tamże, s. 591). Jak zauważają Turner i Maryanski, funkcjonalizm, po przejściu go przez antropologów utracił wszelkie ambicje, by badać genezę zjawisk, a tym samym zerwał ostatnie więzi z ewolucjonizmem, jakie pozostawały jeszcze w koncepcji Durkheima (Turner i Maryanski 1988: 112–114).

Identyczne właściwie pojęcie funkcji zachowuje Merton („Funkcje – to te dające się obserwować skutki, które przyczyniają się do adaptacji i modyfikacji danego systemu” 1982: 122), choć usiłował przezwyciężyć niektóre jego słabości. Podział na eufunkcje i dysfunkcje oraz funkcje jawne i ukryte jest jednak tylko połowicznym rozwiązaniem problemów wynikłych z poszerzenia znaczenia tego słowa przez Durkheima. Merton w istocie dokonał w tej mierze kodyfikacji koncepcji zawartej w *Zasadach metody*. A jednak, wprowadzając czynnik „uświadomienia” bądź nie (w dystynkcji funkcji jawnych i ukrytych), nieco spsychologizował pojęcie funkcji. W koncepcji „dyspozycji subiektywnych (motywów, celów)” (Merton 1982: 121) wraca, podobnie spsychologizowana, koncepcja „potrzeb” jednostkowych. Merton jawnie dystansuje się od pomysłów Malinowskiego, który ponownie chciał zakorzenić empirycznie ludzkie jednostki w biologii. Najwyraźniej nadal moc przekonującą zachowała antybiologiczna argumentacja Durkheima. Równie szerokie jak u Durkheima jest rozumienie elementu, któremu można funkcje przypisać. Powiada, że ma to być element „standaryzowany (uwzorowany i powtarzalny), taki jak role społeczne, wzory instytucjonalne, procesy społeczne, wzory kultury, uczucia uwzorowane kulturowo, normy społeczne, organizacja grupowa, struktura społeczna, środki służące kontroli społecznej itd.” (Merton 1982: 121). Czyni jednak krok w kierunku wielopoziomowego określenia elementów, którym funkcja służy, gdy wymienia „ludzi o różnych statusach, podgrupy, szerszy system społeczny i systemy kultury” (1982: 122).

Podsumowanie

Sądzę, że wobec wyżej omówionych fundamentalnych różnic między koncepcją Spencera a ujęciami dwudziestowiecznych funkcjonalistów paradygmat funkcjonalny autora *Zasad socjologii* zasługuje na niezależną od nich, krytyczną ocenę.

W tym miejscu warto zwrócić uwagę, że w koncepcję Spencera nie trafia większość zarzutów, zwykle wysuwanych przeciw funkcjonalizmowi (por. Sanderson 2001: 15–16; Szacki 2002: 825–826; Turner 1985: 166–178; Kozyr-Kowalski 1988: 11; Burhenn 1980: 351–353; Penner 1971: 91–97). Trudno zarzucać mu niedostrzeżenie konfliktu, ahistoryzm, niezdolność do ujmowania zmiany społecznej, oderwaną od empirii abstrakcyjność czy niejasność języka. Rozdzielenie potrzeb i funkcji od skutków chroni przed zarzutem tautologii, a uznanie trwania instytucji społecznej za emergentny problem, jak również wprowadzenie mechanizmów selekcyjnych – przed zarzutem teleologizmu. Sanderson (2001: 16) zarzuca funkcjonalistom reifikowanie społeczeństwa, jak jednak widzieliśmy, na gruncie koncepcji Spencera możliwa jest zawsze procedura redukcji do konkretnych, empirycznych ludzkich działań. Podmiotami funkcji czyni Spencer konkretne jednostki czy ich organizacje, nie hipostazując zjawisk abstrakcyjnych. Do Spencera nie stosuje się również zarzut, jaki George Homans postawił Parsonswi, iż funkcjonalizm ma być „złą teorią”, gdyż w zasadzie skupia się na „wypracowaniu siatki kategorii, schematu pojęciowego, rezygnuje natomiast ze stawiania twierdzeń” (za Szacki 2002: 825). Jak bowiem zauważa Turner: „Wielka różnica między Spencerem i Parsonsem zatem polega nie na zakresie czy zawartości ich teorii, co na tym, że Spencer przedstawił zasady, natomiast Parsons oferował kategorie” (Turner 2010: 5).

Co więcej, sądzę, że większość innowacji terminologiczno-teoretycznych wprowadzonych przez Mertona jest zbędna na gruncie funkcjonalizmu Spencerowskiego. Umożliwia on (bez pomieszczenia terminologicznego) analizowanie genezy danej struktury, przyczyn jej trwania (w czym funkcja może, ale nie musi uczestniczyć) oraz bezpośrednich i pośrednich konsekwencji na poziomach jednostek, instytucji i systemu społecznego. Tak rozumiany funkcjonalizm wprawdzie zdaje się obiecywać mniej niż badania skupione na bardziej subtelnych i nie tak konkretnych oddziaływaniach, ale, jak mi się wydaje, zdolny jest dotrzymać swych obietnic, uwalniając socjologa jednocześnie od pokusy abstrakcji i budowania schematów pojęć wyłącznie „analitycznych”. Stanowi bowiem precyzyjną siatkę pojęciową, która posłużyć może do wstępnej analizy struktur społecznych. Taką właśnie rolę pełni „aktywistycznie” rozumiany funkcjonalizm w biologii, gdzie nie wzbudza większych kontrowersji, jakie towarzyszą tam np. adaptacjonizmowi (por. Sober 2000: 83–84).

Osobiście, główną słabość ujęcia Spencerowskiego upatruję w założeniu holizmu, dzielonym przez niego nie tylko z większością wersji funkcjonalizmu, ale i z marksizmem. Założenie to trafnie krytykował już Florian Znaniecki (1973: 64, 144–146). Sądzę jednak, że konkretność właściwa Spencerowskiemu rozumieniu zarówno terminu funkcja, jak i system, mogą stanowić narzędzie przezwyciężenia tej słabości. Tak jak społeczeństw o niewielkim stopniu zróżnicowania nie można określić na jego gruncie systemami (nie są to „jeszcze” systemy), choć można je

analizować funkcjonalnie, tak podobnie, wysoce zróżnicowane społeczeństwa nie muszą być badane jako systemy („już” nie są to systemy, a przynajmniej systemy o charakterze organicznym), choć poszczególne organizacje w ich ramach mogą posiadać właściwości systemowe.

Niewątpliwą wadą Spencera jest też to, że jak zauważył Andreski (1969: xxvi), badacz ten nigdy nie zastosował swojego podejścia do analizy empirycznego społeczeństwa. Nie pozostawił zatem dzieła dostatecznie oryginalnego i atrakcyjnego, a jednocześnie wskazującego następcom szereg problemów do rozwiązania, które stanowiłoby tym samym osiągnięcie paradygmatyczne w drugim Kuhnowskim znaczeniu słowa „paradygmat”: wzorzec praktyki naukowej (Kuhn 2001: 33–34). Nie oznacza to naturalnie, że zastosowanie takie nie jest możliwe, i że jego rezultaty musiałyby być z definicji gorsze od prac górującego pod tym względem nad Spencerem Durkheima. Warto pamiętać, na co zwracał uwagę Kuhn, że w historii nauki nierzadko zachodzi rewersja: kolejne rewolucje rehabilitują i powracają do pewnych założeń dawniej odrzuconych paradygmatów. I tak w fizyce XVIII wieku nastąpił nawrót do koncepcji scholastycznych, a fizyka Einsteina okazuje się pod pewnymi względami bliższa Arystotelesowskiej niż Newtonowskiej (tamże, s. 188, 355). Możliwe, że wobec jawnego dziś, jak się wydaje, fiaska podurkheimowskiego funkcjonalizmu rację ma Turner, gdy postuluje rehabilitację Spencera (Turner 2000, 2010).

Literatura

- Andreski, Stanisław. 1969. *Introduction*. W: H. Spencer. *Principles of Sociology*. Selections edited by Stanisław Andreski. London: Macmillan.
- Bellah, Robert N. 1998. *Ewolucja religijna*. W: W. Piwowarski (red.). *Socjologia religii. Antologia tekstów*. Kraków: Nomos, s. 207–228.
- Bertalanffy, Ludwig von. 1984. *Ogólna teoria systemów*. Warszawa: PWN.
- Burhenn, Herbert. 1980. *Functionalism and the Explanation of Religion*. „Journal for the Scientific Study of Religion” 19(4): 350–360.
- Carneiro Robert L. 1973. *Structure, Function, and Equilibrium in the Evolutionism of Herbert Spencer*. „Journal of Anthropological Research” 29: 77–95.
- Carneiro, Robert L. 1981. *Herbert Spencer as an Anthropologist*. „The Journal of Libertarian Studies” V(2): 153–210.
- Corning, Peter A. 1982. *Durkheim and Spencer*. „British Journal of Sociology” 33(3): 359–382.
- Durkheim, Émile. 1990. *Elementarne formy życia religijnego. System totemiczny w Australii*. Warszawa: PWN.
- Durkheim, Émile. 1999. *O podziale pracy społecznej*. Warszawa: WN PWN.
- Durkheim, Émile. 2000. *Zasady metody socjologicznej*. Warszawa: WN PWN.
- Hegel Georg, Wilhelm Friedrich. 1958. *Wykłady z filozofii dziejów*. T. 1. Warszawa: PWN.
- Kozyr-Kowalski, Stanisław. 1988. *Struktura gospodarcza i formacja społeczna*. Warszawa: KiW.
- Kuhn, Thomas S. 2001. *Struktura rewolucji naukowych*. Warszawa: Fundacja Aletheia.
- Marks, Karol. 1953. *Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej*. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Merton, Robert K. 1982. *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*. Warszawa: PWN.
- Parsons, Talcott. 1966. *Societies. Evolutionary and Comparative Perspectives*. Englewood Cliffs, New Jersey: Prentice-Hall, Inc.

- Pearce, Trevor. 2010. *From 'circumstances' to 'environment': Herbert Spencer and the Origins of the Idea of Organism-Environment Interaction*. „Studies in History and Philosophy of Biological and Biomedical Sciences” 41: 241–252.
- Penner, Hans H. 1971. *The Poverty of Functionalism*. „History of Religions” 11(1): 91–97.
- Perrin, Robert G. 1975. *Durkheim's Misrepresentation of Spencer: A Reply to Jones' 'Durkheim's Response to Spencer'*. „The Sociological Quarterly” 16(4): 544–550.
- Perrin, Robert G. 1976. *Herbert Spencer's Four Theories of Social Evolution*. W: J. Offer (red.). *Herbert Spencer Critical Assessments, vol. II*. London, New York: Routledge Taylor & Francis Group, s. 508–527.
- Perrin, Robert G. 1995. *Émile Durkheim's 'Division of Labor' and the Shadow of Herbert Spencer*. „The Sociological Quarterly” 36 (4): 791–808.
- Platon. 2003. *Państwo*. Kęty: Antyk.
- Radcliffe-Brown, Alfred Reginald. 2007. *O pojęciu funkcji w naukach społecznych*. W: E. Nowicka i M. Głowacka-Grajper (red.). *Świat człowieka – świat kultury. Antologia tekstów klasycznej antropologii*. Warszawa: WN PWN, s. 591–598.
- Sanderson, Stephen K. 2001. *The Evolution of Human Sociality: A Darwinian Conflict Perspective*. Lanham: Rowman & Littlefield Publishers, Inc.
- Scheler, Max. 1990. *Problemy socjologii wiedzy*. Warszawa: PWN.
- Sober, Elliott. 2000. *Philosophy of Biology*. Boulder: Westview Press.
- Spencer, Herbert. 1872. *The Principles of Biology*. Vol. I. New York: D. Appleton And Company.
- Spencer, Herbert. 1891. *The Genesis of Science*. W: H. Spencer. *Essays, Scientific, Political, and Speculative*. Vol. II. New York: D. Appleton And Company, s. 1–73 [1983. *Geneza nauki*. W: H. Spencer. *Szkice filozoficzne*. Część II-ga. Warszawa: Wydawnictwo i. T.T. Jeża, s. 1–67].
- Spencer, Herbert. 1891. *The Origin and Function of Music*. W: H. Spencer. *Essays, Scientific, Political, and Speculative*. Vol. II. New York: D. Appleton And Company, s. 400–451.
- Spencer, Herbert. 1900. *The Principles of Sociology*. Vol. II. New York: D. Appleton And Company [1890. *Instytucje obrzędowe*. Warszawa: W Drukarni Maryi Ziemkiewicz; 1890. *Instytucje polityczne*. Warszawa: Wydawnictwo Głosu].
- Spencer, Herbert. 1906. *Study of Sociology*. New York: D. Appleton And Company [1884. *Wstęp do socjologii*. Warszawa: Nakład Gebethnera i Wolffa].
- Spencer, Herbert. 1907. *The Principles of Sociology*. Vol. III. New York: D. Appleton And Company [1891. *Instytucje kościelne*. Warszawa: W Drukarni Maryi Ziemkiewicz; 1898. *Instytucje zawodowe*. Warszawa: Wydawnictwo Głosu].
- Spencer, Herbert. 1912. *The Principles of Sociology*. Vol. I. New York: D. Appleton And Company [1889. *Dane socjologii*. Warszawa: Wydawnictwo Głosu; 1889., *Indukcje socjologii*. Warszawa: Wydawnictwo Głosu; 1889. *Instytucje domowe*. Warszawa: Wydawnictwo Głosu].
- Szacki, Jerzy. 2002. *Historia myśli socjologicznej. Wydanie nowe*. Warszawa: WN PWN.
- Turner, Jonathan H. i Alexandra R. Maryanski. 1988. *Is 'Neofunctionalism' Really Functional?*. „Sociological Theory” 6(1): 110–121.
- Turner, Jonathan H. 1985. *Struktura teorii socjologicznej*. Warszawa: PWN.
- Turner, Jonathan H. 2000. *The Forgotten Theoretical Giant: Herbert Spencer's Models and Principles*. W: J. Offer (red.). *Herbert Spencer Critical Assessments, vol. II*. London, New York: Routledge Taylor & Francis Group, s. 660–677.
- Turner, Jonathan H. 2010. *Theoretical Principles of Sociology*. Volume 1, *Macrodynamics*. New York, London, Heidelberg: Springer.
- Znaniecki, Florian. 1973. *Socjologia wychowania*. T. 1. Warszawa: PWN.

Herbert Spencer's Functional Paradigm

Summary

In this article, the author reconstructs the particular sense attributed in the Spencer's functionalism to notions such as function, need, subject of a function and objective consequences. He shows a fundamental difference between this concept and twentieth-century functional theories in sociology. Although they all use the same terms, they give them a remarkably different meaning. Change made by Durkheim in the meaning of the term „function” is of fundamental importance: for Spencer the word “function” meant a specific activity (action, work), but it came to mean the result of an influence. The author challenges the way in which the founding role in the twentieth-century's functional paradigm is attributed to Spencer. At the same time, he points to theoretical import of the original concept of Spencer in relation to the functional approach as modified by Durkheim.

Key words: Herbert Spencer; functionalism; paradigm; Durkheim; function.